

**Jacek Łapott**

## **UKRYTY WYMIAR AFRYKAŃSKIEJ PRZESTRZENI**

### **THE HIDDEN DIMENSION OF THE AFRICAN SPACE**

Prowadząc dłuższe, stacjonarne badania terenowe w Afryce etnolog w pewnym momencie osiąga etap bliski finału i coraz częściej zadaje sobie pytanie: czy to co uzyskał w trakcie, tej nierzadko żmudnej pracy, jest kompletne i pełne, czy wybrane miejscowości i informatorzy są reprezentatywni a zebrane materiały gromadzono z zachowaniem wszelkich wymogów „obiektywności”. I najważniejsze: czy udało mu się w całości rozpoznać problem, czy nie pozostał jakiś nieznan mu fragment „ukrytego wymiaru afrykańskiej przestrzeni”.

Prowadząc badania w krótszych odcinkach czasu tego rodzaju rozterki zdają się nie mieć miejsca. Badacz zda się być pewny wyników – „zrobiłem wszystko co było w tej sytuacji możliwe”.

W ostatnim okresie skupiłem się na badaniach jednej z grup etnicznych Afryki Zachodniej – społeczności Dogon z Mali. Do podjęcia tego tematu i przedstawienia kilku własnych refleksji zobligowała mnie sytuacja, której doświadczyłem w trakcie ostatniego pobytu.

Historia zainteresowań badaczy poznaniem kultury tego plemienia sięga czasów międzywojennych, a więc środkowego okresu tzw. epoki kolonialnej<sup>1</sup>. Brak długotrwałych i systematycznych ba-

---

<sup>1</sup> Określenie *plemię „zadomowione”* mocno w literaturze etnologicznej traktował tu będę jako nieostrą jednostkę klasyfikacji społecznej bez wnikania w stopień spistości i tożsamości członków tej grupy społecznej.

dań, nierzadko paternalistyczny stosunek do odwiedzanych grup sprawiał, że badania w owym czasie były zwykle pobieżne a etnolog-eksploratorom nie zawsze udawało się dotrzeć i uzyskać pełny obraz opisywanej kultury. Wymagało to bowiem dłuższych relacji między badaczem a obiektem badań, a czasami nawet zaangażowania się tych pierwszych emocjonalnie m.in. w pomoc, w tej czy innej formie, coraz bliższym badającemu „obiektem”. Stwarzało to szereg problemów dla zwolenników czysto formalnych działań i zachowań na linii badacz – społeczność badana. Gromadzone materiały mogłyby bowiem wtedy mieć piętno subiektywności. Ale czy były pełne i kompletne? Na tym tle pozytywnie wyróżniała się francuska grupa badawcza skupiona wokół Marcela Griaule’a i Musée l’Homme w Paryżu, która niejako „z przypadku” związała się na dłużej ze społecznością Dogonów.

Marcel Griaule i grupa etnologów francuskich z nim związana (m.in. Germaine Dieterlen, Solange de Ganay, Dominique Zahen, Geneviève Calame-Griaule, ale także Denise Paulme i Michel Leiris) funkcjonowali wśród Dogonów przez ponad 20 lat (z przerwami). Dopiero po kilkunastu latach (rzadko który etnolog prowadził badania tak długo) wskutek zaistnienia swego rodzaju „relacji zwrotnych” część starszyny tego plemienia doszła do wniosku, że sytuacja dojrzała do tego, że zmusza ich do zajęcia stanowiska – czy dalej prowadzić z etnologami rodzaj gry w zgadywanek („pytania i odpowiedzi”) czy zaangażować się i nadać badaniom formę dialogu. Wtedy to pojawił się słynny, niewidomy myśliwy Ogotommeli i powstał *Dieu de l’eau*, książka przedstawiająca w ogólnych zarysach swego rodzaju „ukrytą przestrzeń” dogońskiej kultury<sup>2</sup>.

Jak podkreślają historycy, po tym okresie, obraz kultury Dogonów zdecydowanie się zmienił. Stał się bardziej pełny i logiczny, a jednocześnie dla wielu nieprawdopodobny. Drażony dalej przez

---

<sup>2</sup> Ten rodzaj „dwustronnych” kontaktów terenowych został powtórzony w innych pracach (także na temat kultury Dogonów). Zob. S. O. Dolo, *La Mère des Masques. Un Dogon Raconte*, Seuil 2002.

badaczy francuskich temat zaowocował takimi pracami jak *Signes graphiques soudanais*, *Le Renard pâle* oraz *Ethnologie et Langage: Le parol chez les Dogon* i szeregiem innych poważnych publikacji. Badania u Dogonów, jak mało które stały się kanwą do rozważań na temat metodologii badań etnologicznych, ale i dyskursu naukowego na temat granic i rzetelności poznania obcej kultury (pojawiała się swego rodzaju opinia, że Francuzi „poznali za dużo”). Warto wspomnieć w tym miejscu chociażby D. A. Lattensa, którego zarzuty m.in. na temat M. Griaul’a „kreującego się na jedyne białego wtajemniczonego w wiedzę Dogonów”, który był „bardziej informatorem Dogonów niż Dogonowie informatorami M. Griaule’a”, podnieszone w zasadzie bez konkretnych kontrargumentów spotkały się z poważną krytyką innych przedstawicieli „szkoły M. Griaule’a”<sup>3</sup>. Podobnie jak praca psychoanalityków szwajcarskich P. Parina, F. Morgenthalera i G. Parin-Mattheya pod symptomatycznym tytułem *Biali myślą za dużo...*<sup>4</sup>. Faktem jest, że rzadko które etnologiczne badania terenowe wzbudziły tyle emocji i dyskusji co badania i publikacje na temat kultury Dogonów. Krytykom poza tym, że działali w terenie jedno pokolenie później, może warto byłoby przypomnieć opinię M. Maussa, że „etnografia jest zarzucaniem sieci do zasobnego oceanu, a każda z nich łowi inny gatunek ryb”<sup>5</sup>. Działając w tym rejonie od kilkadziesiątu lat, z własnych obserwacji mogą dodać, że czas i przynoszący zmiany globalizujący się świat zdecydowanie wpływają także na obraz rzeczywistości dogońskiej. Szczególnie jest to widoczne w ciągu ostatnich kilkunastu lat, do czego w znacznej mierze przyczyniła się, w tym wypadku, swoista „inwazja turystów”. Niewykluczone, że prowadząc badania współcześnie

<sup>3</sup> Zob. D. A. Lettens, *Mystagogie et mystification. Evaluation de l'oeuvre de Marcel Griaule*, Bujumbura 1971, s. 397. Jak można się zorientować praca ta powstała 23 lata po wydaniu *Dieu de l'eau*.

<sup>4</sup> Zob. P. Parin, F. Morgenthaler, G. Parin-Matthey, *Les Blancs pensent trop. 13 entretiens psychanalytiques avec les Dogon*, Paris 1966.

<sup>5</sup> Cyt. za J. Clifford, *Kłopoty z kulturą*, Warszawa 2000, s. 75.

uzyskalibyśmy zupełnie inne wyniki niż wspomniani krytycy „szkoły Griaule’a” próbujący odtworzyć ich badania także sprzed kilkadziesiąt lat.

Tego rodzaju wiedzy (niezależnie od tego czy jest jeszcze „kompletna” czy „we fragmentach”) nie można jednak odkryć w trakcie krótkotrwałych badań „penetracyjnych”. Do tego potrzebny jest czas, cierpliwość, doświadczenie, ale i zaufanie jakie ma do nas ktoś kogo „ukrytą przestrzeń kultury” chcemy poznać. Tak było właśnie z badaczami francuskimi poznającymi kulturę Dogonów. Prace podsumowujące, w pewnym sensie ich wieloletnie badania *Le Renard pâle* oraz *Ethnologie et Langage: La parole chez les Dogon* określane są przez krytycznego skądinąd Jamesa Clifforda jako „arcydzieła” lub „wspaniałe kompendia”<sup>6</sup>.

Mało kiedy można spotkać się także w nauce z tak pozytywną oceną działań innych badaczy, jak ta którą w stosunku do „szkoły Griaule’a”, dokonała Mary Douglas. W jednym ze swoich artykułów pisze „Czy badania nad Dogonami budziłyby we mnie taką dozę pozytywnych emocji, gdyby prowadzili je Anglicy? O ileż więcej wiedzielibyśmy dziś o Nuerach, gdyby badała ich ekspedycja Griaule’a. O ileż gorzej znalibyśmy kulturę Dogonów, gdybyśmy sami ich badali”<sup>7</sup>.

To dzięki bowiem odkryciu przez M. Griaule’a i jego współpracowników wspomnianej „ukrytej przestrzeni” kultury Dogonów dowiedzieliśmy się nie tylko szczegółów ich mitologii, kosmogonii czy kosmologii, ale także mocno zweryfikowaliśmy naszą wiedzę na temat spraw bardziej codziennych, m.in. o organizacji społecznej, zajęć ludności czy przestrzeni wsi. Tak naprawdę bowiem cała kultura Dogonów regulowana jest (czy do niedawna była) przez religijno-magiczną nadbudowę mitu. To zda się być ten „ukryty wymiar przestrzeni” niedostępny obcym i niewtajemniczonym. Każdy, najbar-

<sup>6</sup> J. Clifford, op. cit., s. 68, 70.

<sup>7</sup> M. Douglas, *Ukryte znaczenia. Wybrane szkice antropologiczne*, Kęty 2007, s. 186.

dziej banalny przedmiot – narzędzie, nieruchomość, a także część stosunków społecznych, nie mówiąc o sferze duchowej, ma mitologiczne uzasadnienie swego istnienia.

Tak na przykład według mitycznych założeń opisanych przed kilkudziesięciu laty przez etnologów francuskich wieś dogońska powstała na planie ciała mitycznego przodka Nommo. Dom mężczyzn *toгу na* – to głowa, korpus tego ciała – to zagrody poszczególnych rodów *ginna*, ręce – to domy odosobnienia dla kobiet, nogi to ołtarze. Inne ołtarze usytuowane w części centralnej wsi symbolizujące na tym planie narządy rodne przodka. Z uwagi na to, że na początku mityczny przodek Dogonów był jednocześnie kobietą i mężczyzną mamy odpowiednio ołtarz męski i żeński. W zasadzie kształt i wielkość takiej wioski były niezmienne. Nie budowano nowych domów jedynie remontowano stare, opuszczone zagrody. Dopiero w ostatnich 15 latach daje się zaobserwować *exodus* Dogonów na tereny równinne, poza płaskowyżem i płataniną wąwozów masywu Bandiagara, gdzie tradycyjnie zamieszkiwali do tej pory. Niestety na równinie ta symboliczna organizacja przestrzeni ulega deformacji czy nawet zaniechaniu jej stosowania w formie tradycyjnej. Podstawą, obiektem centralnym jest teraz studnia-źródło wody. Bez stałego źródła (studni) nie ma osady. Osiedleńcy przybywają z różnych wiosek, ich pozycja społeczna i obrzędowa jest różna. Powstają, co prawda, w dalszym ciągu ołtarze rodzinne, świątynie wioskowe – ale także meczety i kościoły. Ta symboliczna „ukryta” przed niewtajemniczonymi przestrzeń zaczyna pomału się gubić, „rozmywać”, czy nawet przestaje istnieć. Działający w tym terenie współcześnie Francuzi „szkoły Griaule’a” byliby mocno zaskoczeni tym, co zastali.

Podobnie jest z innymi elementami tej kultury. Mało jest już Dogonów, którzy wiedzą o tym, że zwykły spichlerz przedstawia swym kształtem kobietę leżącą na plecach, która nogami i rękami podtrzymuje dach będący symbolem nieba. Wiele funkcji tradycyjnych kapłanów zanika, gdyż brak jest młodych ludzi o odpowiednich

zdolnościach i pewnej dozie „desperacji” pozwalającej na ukończenie długotrwałych nauk.

Świat według Dogonów ma (miał w przeszłości) porządek dualistyczny – część niebiańską, obrzędową i ziemską. Tradycję niebiańską reprezentują przodkowie Nommo, cześć ziemską, nieład, wróżby i nieporządek (brak reguł) reprezentuje Jurugu („blady lis”). Słowa (mowa) przynależą albo Nommo albo Jurugu (po 24 kategorie). Paradoksem jest, że prawda kojarzona jest z Jurugu. Osądy formalne należą do Nommo, oni ustanawiają prawa – mowa, która przepowiada przyszłość (wróżby), należy do Jurugu. Świat przepowiedni to jest według Dogonów ten prawdziwy świat. U podstaw dualistycznej koncepcji dogońskiego świata znajduje się „osoba sama w sobie, obojnacza, zarówno płci męskiej jak i żeńskiej, i to w sferze seksualnej jak i psychicznej”<sup>8</sup>. Także to się zmienia. Napływ turystów powoduje konieczność zaangażowania sporej grupy ludzi do ich obsługi, a niekontrolowany przyływ pieniędzy mocno dezorganizuje tradycyjną stratyfikację społeczną i wartości Dogonów.

W kulturze Dogonów wobec braku przekazów pisanych istotną rolę w ustnym przekładzie tej wiedzy odgrywał system znaków ideograficznych. Składał się on z 22 kategorii znaków mających po 12 składników, z których każdy zawiera z kolei 22 pary. Razem 11 616 znaków wyrażających wszystkie rodzaje bytu i sytuacji możliwych do zaobserwowania i przeżycia przez mężczyzn i taka sama liczba symboli dotycząca wiedzy kobiet<sup>9</sup>. Trudno współcześnie znaleźć „wtajemniczonych” dysponujących pełną wiedzą na ten temat. Podobnie współczesna wiedza astronomiczna i kosmogoniczna zda się funkcjonować tylko we fragmentach.

Zaczynamy sobie zdawać sprawę, że „coś nam umyka”. Kończy się pewna epoka badawcza, a pozyskiwane i gromadzone materiały zdają się być fragmentami całości, którą trudno będzie uzupełnić.

<sup>8</sup> G. Calame-Griaule, *Ethnologie et Langage: La parole chez les Dogon*, Paris 1987, s. 544.

<sup>9</sup> M. Griaule, G. Dieterlen, *Le Renard pâle*, Paris 1965, s. 42.

Z kolei z perspektywy dogońskiej próby ratowania tej spuścizny nie zawsze natrafiają na zrozumienie i aprobatę. Często zdają się przybierać zgoła desperacką próbę. Wydarzenia ostatniego i przedostatniego mojego sezonu badawczego wydają się potwierdzać tę opinię.

Do kraju tego jeżdżę z przerwami od ponad 30 lat. W ostatnich kilku latach nawet dwa razy w ciągu roku. Zdaje się mi, że w wielu regionach jestem już rozpoznawalny, a tam gdzie tak nie jest – kierowca czy tłumacz-przewodnik potrafią odpowiednio przedstawić moją sylwetkę i moje „miejsce” w tej społeczności (jeszcze nie odkryłem jak to wygląda). Ostatnio otrzymałem grant badawczy dotyczący sytuacji, w jakiej znalazło się to plemię, do niedawna o tzw. modelowej kulturze tradycyjnej, wobec wyzwań niesionych przez procesy globalizacji, a szczególnie swego rodzaju „inwazję turystyczną”<sup>10</sup>. Badania obejmują szeroki obszar blisko 100 wiosek dogońskich zarówno tych położonych na szlaku turystycznym, jak i tych, w których turyści mogą się znaleźć tylko zabłądziwszy w terenie. Interesuje mnie stosunek mieszkańców jednych i drugich do tego, co niesie nam wspomniany proces globalizacji, czy potrafią i czy muszą przed nim bronić siebie i swoją kulturę? Czy może „wszystko jest na sprzedaż”?

27 października 2008 roku (w przedostatni dzień pobytu) pojawił się w naszym obozie Pangale Dolo jeden z „wtajemniczonych”, strażnik „ukrytego wymiaru” kultury z propozycją pokazania nam czegoś interesującego. Poszliśmy na skraj wioski Sanga, gdzie wśród pól uprawnych znajdowała się niska, długa skała z płytkimi jaskiniami – „to tutaj zeszli z nieba pierwsi Nommo – nasi przodkowie”, powiedział „czterech pierwszych siadło na tym kamieniu”, „w tym

---

<sup>10</sup> Grant nosi tytuł: *Dogonowie z Mali (Afryka Zachodnia) – kultura tradycyjna w warunkach globalizacji*. Kilka innych moich refleksji na temat kultury Dogonów opublikowałem m.in. w „Forum Politologicznym” INP UWM w Olsztynie. Zespół badawczy liczy 4 osoby. Obok niżej podpisanego biorą w nim udział – Lucjan Buchalik, Ewa Prądzyńska i Katarzyna Podyma.

miejscu walczyli z Jurugu” i potoczyła się opowieść o najbardziej ezoterycznej sferze życia tego plemienia, dla usłyszenia której wielu badaczy przyjechałoby zapewne do kraju Dogonów po raz kolejny. Następnie na drugim skraju wsi pokazano nam miejsce lądowania „arki pierwszego kowala”, jaskinię gdzie założył pierwszą kuźnię itp. Okazało się, że opowiedziany nam mit różni się nieco od informacji, które uzyskali etnologzy francuscy przed 60 laty. Być może w trakcie kolejnego pobytu uda się nam zweryfikować te informacje<sup>11</sup>.

Wcześniej sam, co najmniej kilka razy, próbowałem zdobyć jakiegokolwiek informacje na ten temat i napotykałem na „mur graniczny”, którego nikt ze mną (nami) nie chciał przekroczyć. Tym razem stało się inaczej. Dogonowie, nieproszeni, widząc nasze żmudne zmagania i desperację związaną z poznaniem współczesnego obrazu ich kultury, sami zajęli stanowisko nie tylko „odpowiadającego na pytania”, ale także (co ważniejsze) osoby, które chcą podjąć z nami dialog w tej sprawie. Mogliśmy poznać fragment „ukrytej przestrzeni” ich kultury.

Jak się dowiedzieliśmy potem, ostatnimi, którzy oglądali tę jaskinię, był zespół Germaine Dieterlen przed 24 laty. Ta niezwykła już etnolog miała jakoby im powiedzieć, że nie należy tych miejsc nikomu pokazywać – chyba że będą to osoby, które zdobędą ich pełne zaufanie.

Mam satysfakcję i jestem dumny z tego, że był to zespół etnologów, którym kierowałem.

## BIBLIOGRAFIA

Calame-Graule G., *Ethnologie et Langage: La parole chez les Dogon*, Paris 1987.

Clifford J., *Kłopoty z kulturą*, Warszawa 2000.

---

<sup>11</sup> Temat ten przybierze, w niedalekiej przyszłości formę oddzielnej publikacji.

- Dolo S. O., *La Mère des Masques. Un Dogon Raconte*, Seuil 2002.
- Douglas M., *Ukryte znaczenia Wybrane szkice antropologiczne*, Kęty 2007.
- Griaule M., *Dieu de l'eau*, Paris 1948 (wyd. polskie – *Bóg Wody, Rozmowy z Ogotommeli*, Kęty 2006).
- Griaule M., Dieterlen G., *Le Renard pâle*, Paris 1965.
- Griaule M., Dieterlen G., *Signes graphiques soudanais*, Paris 1951.
- Letpens D. A., *Mystagogie et mystification. Evaluation de l'oeuvre de Marcel Griaule*, Bujumbura 1971.
- Parin P., Morgenthaler F., Parin-Matthey G., *Les Blancs pensent trop. 13 entretiens psychanalytiques avec les Dogon*, Paris 1966.

## THE HIDDEN DIMENSION OF THE AFRICAN SPACE

### SUMMARY

The characteristic “tourist invasion” and other aspects of modern globalisation now ongoing in Africa and specifically in Mali cause substantial changes in the local culture. In particular it affects the Dogon tribe, attractive to many. At the same time ethnologists begin to realize that something is “becoming missing”. A certain research age comes to an end and scientific materials collected and gathered appear to be only fragments of a whole that would be difficult to complete. On the other hand, from the Dogon perspective the attempts to save their heritage are not always met with understanding and approval. Frequently these attempts may even become desperate. The events of my last and the previous research season seem to confirm this opinion.

On the 27<sup>th</sup> October 2008 (the penultimate day of our expedition) Pangale Dolo, one of the “initiated” guardians of the “hidden dimension” of the culture came to our camp with the proposal to show us something interesting. We went with him to the border of the Sanga village where among fields we found a low, long rock

formation with shallow caves. 'That's where first Nommo, our ancestors, descended from the sky' he said. 'First four sat on this rock', 'in this place they fought Jurugu' and so went the story of the most esoteric part of the tribe's life. Next, on the other side of the village we were shown the landing site of the "first blacksmith's ark", the cave where he set up the first smithy and so on. It became apparent that the myth we were told differs somewhat from the information gathered by the French ethnologists 60 years ago. Maybe during our next expedition we will be able to verify this information. In the near future this subject will take form of a separate publication.

Before that I have tried at least several times to get any information on this subject and always same upon a "brick wall" which no one was willing to cross with me (us). This time it was different. The Dogon seeing our painstaking efforts and almost desperation to learn the modern image of their culture, without asking have taken upon themselves the role of "the question answerer" but also (more importantly) the side willing to pick the dialogue in this matter. We had the opportunity to get to know a fragment of the "hidden space" of their culture.